WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 70. Bochum, czwartek, 18 czerwca 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Malthesenstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na trzeci kwartał

czas już odnowić przedpłatę.

„Wiarus Polski“

pod tymi samymi wychodzić będzie warunkami, dołączając dwa bezpłatne dodatki:

„Naukę Katolicką“

pismo religijne, redagowane przez ks. dr. Lissa z Rumiana i

„Zwierciadło“

w którem się mieszczą różne wiersze, stósowne do deklamacyj, sztuczki teatralne itd.

Polacy na obczyźnie niejedną już przetrwali burzę, zwycięzko wychodząc z zapasów, jakie staczać byli zniewoleni z przeciwnikami, godzącymi na ich wiarę, narodowość, obyczaj, swobodę.

„Wiarus Polski“ jak dotąd tak i nadal wiernie stać będzie przy ludzie polskim, dla niego będzie pracował, praw jego będzie bronił, mimo ciosów, jakie go za to spotykały i niezawodnie jeszcze spotkają.

Z drugiej strony mamy niezłomną nadzieję, że i Rodacy ze swej strony poprą nietylko sami pismo nasze, licznym abonamentem, ale że prócz tego wszelkich dołożą starań, aby jak najliczniejszych zdobyć nam mogli nowych czytelników. Przy zmianie kwartału czas do tego najstósowniejszy.

„Wiarus Polski“

wraz z „Nauką Katolicką“ i „Zwierciadłem“ kosztuje na cały kwartał, czyli na lipiec, sierpień i wrzesień

tylko 1 mr. 50 fen.

a z odnoszeniem do domu 25 fenygów więcej.

Ktoby chciał „Wiarusa“ posyłać rodzicom lub krewnym do Polski, niech nadeśle 1 mr. 50 fen. w znaczkach pocztowych, a przekażemy gazetę poczcie pod podanym nam dokładnym adresem.

Zapisywania „Wiarusa Polskiego“ prosimy nie odwlekać, tylko uskutecznić to jak najprędzej, bo przez opóźnianie powstają niepotrzebne zwłoki w odbieraniu gazety. Do zapisywania użyć można kwitu załączonego na trzeciej stronie.

Rodacy! zapisujcie „Wiarusa Polskiego“ na trzeci kwartał i zachęcajcie innych, aby czynili to samo.

Polacy na obczyźnie.

Z pod Weitmar. Do czego doprowadzić może zaparcie się swej narodowości i mowy ojczystej, niech posłuży poniższy przykład: Przed paru laty przybył w te strony pewien Polak-katolik od Pleszewa. Początkowo jakoś jeszcze dbał cokolwiek o rodziców, wspierając ich swym zarobkiem. Był także jakiś czas członkiem polsko-katolickiego tow., ale niepodobało mu się to długo, bo tam było wszystko za bardzo po polsku, a on miał bardzo wielką chęć Niemcem zostać. Niebawem polskie tow. porzucił, wstępując do niemieckiego tow. bezwyznaniowego, w którem znalazł kilku „tęgich“ Niemców, którzy też mówią, że już po polsku niemogą, chociaż tu przed kilku laty przybywszy, słowa nie zrozumieli niemieckiego. Nasz „fałszowany Niemiec“ zmienił swą kwaterę, udając się do swych nowych „Landsmannów“ i tak mu się jakoś w głowie pomięszało, że na raz zapomniał po polsku mówić. Niedługo szwagier jego przyjechał tu na robotę i odszukał go w jego mieszkaniu. Cieszył się nie mało, że będzie mógł po długiej podróży trochę wypocząć, ale bardzo się chudziak omylił. Wszedłszy do izby i poznawszy szwagra radośnie go przywitał i wyraził swe zadowolenie, że go znalazł. Nasz „fałszowany Niemiec“ zerwał się i zrobił minę, jakby go nie znał i odzywa się w te słowa po niemiecku: „Co wy chcecie odemnie, ja was nie znam“. — „Przecie jestem twoim szwagrem, mam twoją siostrę za żonę i ty byłeś na naszem weselu“, odpowiada zdumiony przybysz. On jednak się tego zaparł i powiedział, że go nie zna i że po polsku mówić nie umie. Cóż miał więc zrobić, musiał się wynosić od zaprzańca i u obcych ludzi gościnności szukać. W niedługim czasie przyjechał rodzony brat „fałszowanego Niemca“ niespodzianie z domu pierwszy raz w te strony i także go naszedł w kompanii jego niemieckich towarzyszy, tak samo go przywitał w polskim języku, ale tego już zaprzaniec znieść nie mógł, więc w nogi i unikał go, aż mu się nadarzyła sposobność, że sam na sam z nim mógł mówić. Przykazał mu wtedy, ażeby do niego po polsku nie mówił, jeżeliby kto słyszał. Com powyżej pisał, zdaje się niepodobieństwem, a jednak jest prawdą. Człowieka dreszcz przejąć musi, widząc taką głupotę, boć tylko głupiec wstydzić się może ojczystego języka, swej narodowości polskiej.

Ks. Biskup Michał Nowodworski.

Żałobna i nad wyraz bolesna wiadomość rozeszła się wczoraj w Warszawie, iż ks. Michał Nowogrodzki, biskup płocki żyć przestał. Śmierć wyrwała go nagle, w pełni sił, zadając ciężki cios Kościołowi i społeczeństwu.

Ks. Nowodworski urodził się dnia 27-go lipca 1831 r. w mieście Włocławku.

Był on twórcą „Przeglądu Katolickiego“, którego przekształcił z miesięcznika, wychodzącego od 1842 r. p. t. „Pamiętnik religijnomoralny“. W roku 1863 przyjął kierownictwo tego miesięcznika na siebie i zamienił go na pismo tygodniowe „Przegląd katolicki“. Jednocześnie powziął zamiar wydawania cennej „Encyklopedyi kościelnej“. Wzmiankowane dwa dzieła pochłaniały cały czas ks. Nowodworskiego, że nie wspomnimy „Symboliki“, oraz „Biblii i Natury“, które przytem drukiem ogłosił.

Płodność literacka ks. kanonika Nowodworskiego zaszczytnie odznaczoną została dyplomami doktora św. Teologii, które otrzymał prawie jednocześnie w r. 1887 od Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii duchownej petersburskiej, po zatwierdzeniu ich przez władze rządowe.

Przy zajęciach literackich zamierzał ksiądz Nowodworski dokończyć swego pożytecznego żywota, lecz Opatrzność wezwała go na inne pole pracy duchownej: w dniu 30-go grudnia 1889 roku został prekonizowany na biskupa dyecezyi płockiej.

Ks. biskup przyjechał przed kilku dniami do Warszawy, aby uczestniczyć w przyjęciu msgra Agliardego. W piątek rano miał on towarzyszyć Nuncyuszowi w zwiedzaniu kościołów i seminaryum duchownego. Ks. Arcybiskup Popiel wstąpił rano do mieszkania ks. Nowodworskiego, aby zabrać go do swego powozu. Pomimo jednak kilkakrotnego stukania, drzwi pozostały zamknięte. — Ks. Arcybiskup pojechał bez towarzysza do Instytutu św. Kazimierza na Tamce, gdzie dopiero w godzinę jeden z księży przyniósł smutną wieść o śmierci czcigodnego Dostojnika Kościoła.

Zgon ten i spowodowaną przezeń niepowetowaną stratę boleśnie odczuje każdy, kto jest świadomy doniosłych dla Kościoła, społeczeństwa i nauki zasług zmarłego pasterza, którego podniosłość duszy, gorliwość w pełnieniu swoich obowiązków, wysoki rozum, głęboka wiedza i zdumiewająca pracowitość na niwie literacko-naukowej stawiały na świeczniku naszego społeczeństwa.

Sobieski na niebie.

Z powodu dwóchsetnej rocznicy śmierci króla Jana Sobieskiego, która przypadła w przeszłą środę 17-go bm, przypominamy, że jego zwycięztwo pod Wiedniem dnia 12 września 1683 uważali uczeni za tak wielkie, iż utrwalili jego pamięć, dając konstelacyi gwiazd, ukazującej się wtenczas, nazwę „Tarczy Sobieskiego“ (Scutum Sobiescianum, Sobieski's Schild). Tym, który do tego dał pobudkę, był ówczesny astronom gdański Heveliusz.

Tak więc znajduje się Sobieski na niebie. Ale ważniejszą jest dla nas wiadomość, polegająca na cudownem widzeniu zakonnicy bawarskiej, które stwierdziło, iż król Jan od 170 lat napewno cieszy się w niebie. Rzecz się ma tak. Jedna z świątobliwych córek króla Jana Sobieskiego poszła za ówczesnego księcia elektora bawarskiego. Zawsze bardzo dobroczynna względem klasztorów, szczególnie żeńskich, po śmierci ojca podwajała jałmużny z prośbą, żeby za jej ojca króla Jana się modliły. Jedna z zakonnic zarzęczała, iż miała widzenie, zaręczające, że król Jan po przebywaniu przez mniej więcej lat 30 w czyścu, dostał się już do nieba.

Książę Ludwik bawarski

wracając z koronacyi cara w Moskwie wstąpił do Lwowa, gdzie zwiedził polskie pamiątki i osobliwości miasta.

Na cześć księcia odbył się w konsulacie niemieckim obiad. Obecnych było prócz księcia dziesięć osób, mianowicie: marszałek krajowy hrabia Badeni, książę namiestnik Sanguszko, ks. Jerzy Lubomirski, konsul br. Spesshardt, z żoną, sekretarz konsulatu, oraz członkowie świty książęcej: jenerał br. Krenitz, kapitan br. Lassberg, porucznik br. Leonhard i porucznik br. Akster. Tcast na cześć księcia wniósł br. Spesshardt. Książę odpowiedział nań dłuższą przemową, w której oświadczył, iż wróciwszy do domu, będzie uważał za swój obowiązek prostować przy każdej sposobności niczem nie uzasadnione uprzedzenie do Polski, która jak

się teraz osobiście przekonał, jest krajem, idącym za ogólnym postępem cywilizacyi.

To przemówienie księcia bawarskiego, które jak sądzimy, nie było aktem zdawkowej grzeczności, ale wypływem szczerego przekonania, świadczy o tem, iż poza granicami ojczyzny Tiede- Kenne- Hanse manów są przecież w Niemczech ludzie nawet z najwyższych sfer, którzy nie stracili zdolności bezstronnego traktowania spraw polskich.

Ciekawiśmy tylko, co na to powiedzą nasi najserdeczniejsi.

Słowa a — czyny.

Jakkolwiek katolicka partya centrum, w ogóle wziąwszy, w ciałach prawodawczych w Berlinie niejednokrotnie ujmowała się za słusznymi prawami Polaków i popierała wnioski koła polskiego, żądającego ulg w dziedzinie kościelnej i szkólnej, to pomimo to, tam, na polskich śmieciach, żyje cały zastęp ludzi, chcących uchodzić za centrowców, którzy jednak gwałcą zasady centrum: „Za prawdę, wolność, prawo“. Cóż, panowie, pomogą wasze piękne słówka, jeżeli wasze czyny im nie odpowiadają?

Do zwolenników centrowych na Warmii odzywa się „Gazeta Olsztyńska“, o przestrzeganiu zasad centrowych w każdym przypadku: w sejmach i po za sejmami, jak następuje:

„Uznając w ogóle zasługi centrum około języka polskiego, wyrazilibyśmy przedewszystkiem życzenie, aby też wszyscy centrowcy działali w myśl tego centrum. Cóż to pomoże, że się wybiera do centrum, cóż to pomoże chwalić całe centrum, kiedy są tacy, którzy wedle zasad i słów tego centrum nie postępują? Tu leży właśnie sęk, który do niezadowolenia u nas najwięcej się przyczynia. Nie może centrum ani posłowie polscy przywrócić języka polskiego do szkół, ale jest jeszcze wiele innych spraw, gdzieby można i powinno się język polski uwzględnić, a czego jednak niektórzy nasi centrowcy nie robią. Głową trudno mur przebić, więc niemożebnych rzeczy nie żądamy, ale wiele dałoby się zrobić dla polskiego języka u nas, wieleby nasi centrowcy zdziałać mogli, lecz w uczynkach wielu z pomiędzy nich nie widać tej życzliwości dla nas, jakiej nam całe centrum daje dowody.

„Próżno się w Berlinie wadzisz, kiedy doma nie uradzisz“, możnaby powiedzieć naszym centrowcom, gdy widzimy, że polska nauka przygotowująca do Sakramentów św. ustaje, że rodzicom żądającym, aby ich dzieci po polsku były do Sakramentów św. przygotowywane, odpowiada się, że Pan Bóg po niemiecku rozumie, że polskie śpiewy kościelne idą w zapomnienie. Centrum może sobie w Berlinie płuca popsuć od ciągłego proszenia i dopominania, nam tu, zanim słońce wejdzie, rosa dawno oczy wyje. Tu jest żniwo wielkie i wdzięczne pole do pracy i zgody, bez szumnych mów i wychwalań. Gdy tu widzieć będziemy sprawiedliwość nam na każdym kroku oddawaną, gdy będziemy widzieli, że u nas duch centrum jest nie tylko w słowach, ale i w uczynkach i w sercu, wtedy z pewnością bez wszelkich wielkich zjazdów i zebrań, bez palenia sobie wzajemnie kadzideł, uznamy to wszyscy, że nie tylko centrum w Berlinie, ale i ci, co do centrum u nas wybierają, tym samym ożywieni są duchem i za wolność, prawdę i prawo nie tylko dla siebie, ale i dla Polaków, o których głosy im chodzi, chcą walczyć. Wtedy usunięta byłaby nieufność, jaką mamy nie dla centrum, ale właśnie dla tych jednostek centrowych u nas.“

Te same słowa — powiada „Katolik“ — można zastósować także do niektórych centrowców na Górnym Słązku. I to nie ladajakich, lecz wybitniejszych, znaczniejszych centrowców, którzy mają dużo sposobności okazać czynem wierność dla zasad centrowych.

O wychowaniu.

W naszych czasach coraz częstsze są skargi na nieposłuszeństwo młodzieży. Dorastającym synom i córkom za ciasno bywa w domu. Zdaje im się, że za mało wolności w nim mają. Dla tego też, skoro trochę zarobią, opuszczają dom rodzicielski, ażeby żyć niezależnie i wygodnie. Dzieci takie podobne są do marnotrawnego syna, który także opuścił rodziców i ognisko domowe. Dziecko, które się w ten sposób wybiło z pod władzy rodzicielskiej, zwykle prowadzi marne życie, w lenistwie, niedołęztwie i rozpuście. Niejeden ojciec gorzko opłakiwał postępki takich dzieci. Jakież na to lekarstwo? Koniecznie nasi dzielni ojcowie więcej niż w dawnych czasach, które mniej były niebezpieczne, mieć powinni czujne oko na wychowanie swych dzieci, a mianowicie swych chłopców, i dorastających młodzieńców. Ojciec nie powinien spuszczać z oka młodego człowieka, musi być świadom tego, że jest ojcem i ojcem zostanie. Ojciec i matka nie mogą wszystkiego dokazać, i najlepsi rodzice nie mogą temu przeszkodzić, że chłopak idzie na bezdroże i tam przez obcowanie ze złymi towarzyszami na duszy szkodę poniesie. Lecz to są zwykle wyjątki. W ogóle rzecz się ma tak: Gdzie rodzice, a mianowicie ojciec baczne ma oko na dorastającego chłopaka, gdzie ojciec czyni, co się należy, ile siły jego pozwalają, to wtedy syn idzie śladem ojca, a najczęściej syn podobny jest ojcu. Dla tego też ojciec musi mieć surowy dozór nad dorastającą młodzieżą, ażeby ją ochronić przed grożącem jej niebezpieczeństwem. Młodzi ludzie nie powinni dostać w swe ręce nic pisanego ani drukowanego, coby im w głowie przewrócić mogło. Przeglądajcie więc zawsze książki, które synowie i córki do czytania biorą. A czy też trzymacie dobre katolickie gazety? Ojciec musi wiedzieć, z kim jego dzieci obcują — czy ich towarzysze są dobrzy i moralni? W naszych czasach jest rzeczą potrzebną, aby młodzież dorastająca także w wolnym czasie pod dobrym nadzorem była, to znaczy, dobre otoczenie miała. Bardzo wielką ku temu pomocą są towarzystwa katolicko-polskie. A jednak niejeden ojciec jakże mało troszczy się o takie towarzystwa! Nie spuszczajcie więc nigdy, kochani rodzice, z oka waszych dzieci, a wtedy na porządnych wychowacie ich ludzi na pociechę Bogu, sobie i Ojczyźnie.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Pelplin. Grad, który padał w czwartek po obiedzie, zniszczył w naszych stronach niemało zboża. Najmocniej zbił zboże w Rywałdzie na polu p. Pomierskiego i p. Lipińskiego. Wielkie szkody zrządził też na polu dębińskiem, pomyjskiem i lignowskiem.

Lubawa. Na wniosek prokuratoryi toruńskiej aresztowano tu na dniu 13 bm. kupca Henryka Cohna pod zarzutem krzywoprzysię-

Młody bohater.

(Ciąg dalszy.)

Rotmistrz von Lampe zbliżył się zaraz do skamieniałego ze strachu chłopca, rozpiął płaszczyk, sięgnął ręką swą, podobną do szponów jastrzębia, do kieszeni Janka i wydobył z niej mapę i list. Uśmiechnął się szyderczo i pokazując te papiery jenerałowi, rzekł po niemiecku:

— Oto, co ukradł ten mały złodziej.

Janek, usłyszawszy tego szkaradnego rotmistrza, jak go nazwał złodziejem, zarumienił się od oburzenia. On złodziejem! On który chce przeszkodzić niegodnej, podstępnej napaści na bezbronnego księcia, on, który chce ocalić kraj, on nazwany jest złodziejem!... Czuł, że mu wszystka krew zawrzała w żyłach. Z okiem zaiskrzonem, z rumieńcem na twarzy, ze ściśniętemi pięściami, posunął się ku rotmistrzowi, który stał, patrzał na Janka swemi maleńkiemi oczkami i śmiał się, ale tak jakoś strasznie, tak cicho, że nie było słychać tego śmiechu wcale, poznać go tylko było można po lekkich drganiach piersi Austryaka. Kiedy Janek postąpił ku niemu, zapytał, wciąż śmiejąc się, swym suchym, ponurym głosem zawsze po niemiecku:

— No, mały złodzieju, co mi powiesz?

Janek już otwierał usta, żeby wybuchnąć słowami oburzenia, kiedy nagle przyszło mu na myśl, że jeśli chce ocalić i siebie i księcia Józefa, powinien udawać, że nie umie wcale po niemiecku. Uspokoił się więc, obrzucił pogardliwym wzrokiem śmiejącego się wciąż rotmistrza, ruszył ramionami i skierował się ku drzwiom. Ale jenerał schwycił go za ramię swą ciężką, grubą łapą i krzyknął donośnie:

— Halt, du Spitzbube!

A potem dalejże mówić po niemiecku:

— Gadaj zaraz, na co ukradłeś tę mapę i ten list, hę? zkąd się tu wziąłeś, łotrze jakiś? Zkąd ty jesteś, hę? gadaj mi zaraz, bo zawołam żołnierzy i każę cię orżnąć jak kota.

Nachylił swą dużą, czerwoną twarz tak blisko Janka, że biedny, przerażony do najwyższego stopnia chłopiec, czuł na swojej twarzyczce dotknięcie wielkich wąsisków jenerała. Ten trzymał go wciąż za ramię, ściskając je jak kleszczami i trząsł chłopcem jak pomiotłem. Ale Janek był zuch nie lada. Nie stracił wcale przytomności i choć był blady, przerażony, połykając łzy, których się wstydził, rzekł spokojnie po polsku:

— Ja nie umiem po niemiecku, ja nie wiem czego pan chce odemnie.

Ten ruszył ramionami i rzekł:

— Nie wiem, zapewne nie rozumie po niemiecku.

Powiedziawszy to rotmistrz, dobył zegarka, spojrzał na niego i rzekł:

— Panie jenerale, już czas na mnie, kwadrans na dwunastą, mam jeszcze wiele do załatwienia przed wyruszeniem Proszę o mapę, która będzie mi potrzebną. Z tym malcem — dodał, wskazując na Janka, — później się pan jenerał załatwi, zwłaszcza, że trzeba będzie tłumacza. Łatwo go pan jenerał znajdzie między żołnierzami z Galicyi, tylko nie dziś, gdy wszyscy już śpią, są bardzo znużeni i szkoda ich budzić dla takiego głupstwa.

— Masz racyę rotmistrzu, i ja sam jestem znużony bardzo — rzekł jenerał, ziewając głośno. — Masz tu mapę i jedź z Bogiem.

Podał rękę rotmistrzowi, który ukłonił się, rzucił szyderskim wzrokiem na Janka i wyszedł. Jenerał tymczasem przeszedł się parę razy po pokoju, spojrzał na stojącego wciąż nieruchomie chłopca, ziewnął, przeciągnął się niedbale i uchylając drzwi od sieni, krzyknął głosem donośnym:

— Franc!

Na ten głos stanął we drzwiach żołnierz, ubrany po huzarsku, ogromny jak sosna, wyprostowany jak struna, z olbrzymiemi wąsiskami, z twarzą czarną i krostowatą.

— Franc — rzekł jenerał — weźno tego małego hultaja i zamknij go gdzie dobrze na noc, a przy drzwiach postaw straż, żeby nie uciekł.

— Dobrze, panie jenerale — mruknął Franc i zbliżył się do Janka.

— A gdzie ty go zamkniesz? tu przecież w tym polskim dworze nie ma więzienia, hę? gdzie go zamkniesz?

— Nie wiem, panie jenerale, — mruknął znowu jak niedźwiedź Franc.

— Iii! — syknął jenerał — jakiś ty głupi! no, gdzie go zamkniesz ośle?

— Hm! panie jenerale — mruczał Franc drapiąc się po głowie — to prawda, że ja jestem osioł, kiedy nie wiem, gdzie tego małego hultaja zamknąć.

Jenerał począł znowu chodzić po pokoju, zamyślony, poczem nagle stanął przed Francem i rzekł:

— Przecież tu musi być jaka piwnica?

— A jest, jest panie jenerale — mruknął Franc — i tam są dobre wina. Oto zaraz z sieni jest do niej wejście, tam można zamknąć tego małego hultaja, żeby tylko...

— Co, żeby tylko?

— Ale... bo to widzi pan jenerał — mruczał Franc, przestępując z nogi na nogę — tam jest dużo, bardzo dużo wina, wybornego wina, prawdziwego Tokaju...

— Więc co?

— Więc panie jenerale, boję się, żeby ten mały hultaj nie wypił tego dobrego, tego bardzo dobrego wina... młodzieży wino szkodzi...

— Głupiś! — krzyknął jenerał.

— Ja to wiem, panie jenerale, że jestem głupi.

— Więc kiedy wiesz, to milcz i słuchaj!

Franc wyprostował się, wytrzeszczył swe duże, czarne oczy i stał tak nieruchomie przy drzwiach, a jenerał mówił:

— Zamkniesz tego małego złodzieja w piwnicy, rozumiesz?

— Rozumiem panie jenerale, zamknę tego małego złodzieja w piwnicy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stwa i odstawiono niezwłocznie do więzienia w Toruniu. Policyant Panek konwojował go w asystencyi kupca A. Badta, który wiózł podobno z sobą 15,000 marek, jako kaucyę w celu uwolnienia go z więzienia. Oprócz H. Cohna aresztowano podobno i dawniejszego jego subjekta za to samo przestępstwo.

Gdańsk. „Gaz. Gd.“ pisze:

„Na wczorajsze nabożeństwo ranne z polskiem kazaniem stawili się Polacy tak licznie, że kościół św. Mikołaja, największy z miejscowych kościołów katolickich, był zapełniony prawie po same brzegi. Najlepszy to dowód, jak fałszywem okazało się twierdzenie kół nam nieżyczliwych, iż nas w Gdańsku jest tak mało, że osobnych kazań polskich dla nas nie potrzeba.

Niestety, jak pierwszym tak i tym razem nie było polskiego śpiewu kościelnego podczas cichej Mszy św., ba, nawet chór zamknięto, — z jakiego powodu i z czyjego rozkazu, nie wiadomo. Wobec tego nic nam nie pozostaje, jak ponownie udać się z prośbą do Najprzew. naszego Arcypasterza, który delegacyi w Pelplinie łaskawie przyrzec raczył nabożeństwo z polskim śpiewem kościelnym. Tymczasem ani Msza św. śpiewana się nie odbywa, ani śpiewu polskiego nie ma.“

Starogard. W środę przejechał nieznany właściciel 2-letniego chłopczyka piekarza Baranowskiego. Pomimo, iż koła przeszły przez prawą rękę i obydwie nogi, szybko przywołany lekarz mógł oświadczyć, iż nie ma niebezpieczeństwa.

Tylża. 7-go bm. zostało tu przyjętych do pierwszej Komunii św. 23 dzieci, między nimi 4 chłopców cygańskich.

Kowalewo. Robotnik Nowak został 12 bm. po południu na dworcu przejechany i natychmiast zabity.

• Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. W sobotę odbyło się jubileuszowe zebranie Tow. Naukowej Pomocy dla dziewcząt polskich o godz. 5 po poł. w Bazarze pod przewodnictwem p. doktorowej Dziembowskiej. Z sprawozdania o początkach i rozwoju Towarzystwa zaznaczamy szczegół, że pierwszą siedzibą był Toruń. Później podzieliło się Towarzystwo na toruńskie i poznańskie. W ciągu ubiegłych 25 lat kształciło Towarzystwo 808 uczennic. Obecnie ma towarzystwo legatów 39,109 marek.

Poznań. W pewnym domu przy Wrocławskiej ulicy eksplodowała w sobotę butelka napełniona okowitą, przyczem zapaliły się rzeczy gospodyni Stanisławy Karwackiej, która tak ciężko się poparzyła, że musiano ją odwieźć do lazaretu miejskiego. Nieszczęśliwa sama tu zawiniła, gdyż dolewała okowity do do maszynki do gotowania, w której jeszcze znajdował się płomień. Mimo częstych napomnień są jednak ludzie, którzy samochcąc narażają się na nieszczęście.

Buk. Ciężko ranny przy pożarze w Mokrych Dakowach gospodarz Kubera umarł onegdaj wśród okropnych męczarni w lazarecie. Również nie ma żadnej nadziei utrzymania przy życiu stróża nocnego Milczyńskiego, który prawdopodobnie niebawem ulegnie cierpieniom.

Opalenica. Pożar, jaki przed kilku dniami wybuchł w tutejszej cukrowni, powstał skutkiem winy jednego chłopaka, którego niedawno temu przyjęto do pracy w cukrowni. Chłopak siedział sam w jednym lokalu i poczuł nagle wielki swąd, z powodu czego w strachu stracił głowę i odkręcił kurek od rury gazowej. Gaz niedługo potem się zapalił i w przeciągu krótkiego czasu stanęła cała cukrownia w płomieniach. O ratowaniu gmachu nie było mowy. Chłopiec później sam dobrowolnie się przyznał.

Szamotuły. W jeziorze pod Szamotułami utonął robotnik Kuszak z Komorowa, który zostawił żonę i dwoje dzieci. Z Ostrowa donoszą o utonięciu ucznia kowalskiego Günthera w Sobótce. Ostróżnie z kąpielami.

• Ze Śląska czyli Starej Polski.

Miasteczko. Zeszłej środy nawiedziła okolicę całą silna burza. Grad wielkości orzecha laskowego i deszcz ulewny wyrządziły wielkie szkody na polach. Kilku robotników z dominium Trachhammer (?), pracujących właśnie na polu, ukryło się w kupce krasikonia. Nieszczęśliwym wypadkiem piorun uderzył właśnie w tę kupkę i zabił na miejscu szesnastoletnią dziewczynę, jedyną żywicielkę matki. biednej wdowy. U reszty robotników skończyło się na strachu.

Królewska Huta. Zatrudniony w Kalinie przedsiębiorca budowli, Fr. Wolny z Kozielskiego powiatu, spadł przy zaciąganiu belek tak nieszczęśliwie, że w niezadługim czasie zmarł w lazarecie w Swiętochlowicach.

Opole. Prezydent rejencyjny opolski rozporządził, żeby odtąd we wszystkich szkołach katolickich obwodu opolskiego udzielano w średnich i wyższych klasach po pięć godzin nauki religii. Dotąd w klasach tych udzielano nauki religii tylko przez cztery godziny tygodniowo.

Grabowina w powiecie rybnickim. Podczas burzy, jaka się tu pewnego dnia w zeszłym tygodniu srożyła nad całą okolicą, uderzył piorun w stodołę gospodarza p. Miery. W krótkim czasie zgorzała stodoła wraz z maszynami rólniczemi, wozami i zapasami ziemniaków.

Pietrzkowice. W piątek utopił się w Odrze robotnik Fr. Janosz wracając z pracy do domu. Janosz, który uchodził za bardzo dobrego robotnika, pozostawił żonę od siedmiorgiem dzieci, z których najstarsze liczy zaledwie 13 lat.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Stronnictwo centrum stawiło w parlamencie niemieckim interpelacyę, zapytującą się rządu, co Rada związkowa zrobiła z uchwałą parlamentu z 20 lutego 1895 r., dotyczącą przywrócenia Jezuitów do kraju.

Centrum w swej interpelacyi zapytuje się: 1) czy uchwała Rady związkowej w tej sprawie dotąd nie nastąpiła, i jeżeli nie, to 2) z jakich powodów się to nie stało i 3) czy kanclerz zamierza wpłynąć na to, żeby Rada związkowa teraz po 16 miesiącach i to przed ukończeniem bieżącej sesyi parlamentarnej, sprawą tą się zajęła i uchwałę odnośną podjęła.

Interpelacya ta przyjdzie niebawem pod obrady parlamentu.

Sejm pruski zamknięty zostanie prawdopodobnie w dniu 19 bm. W gmachu izby deputowanych zbiorą się obie izby a zamknięcia sesyi dokona sekretarz stanu Boetticher.

Wicekróla chińskiego Li-Hung-Czanga, przyjmowano uroczyście w zamku cesarskim. Obecnym był także cesarz Wilhelm, który powitał wicekróla nader serdecznie i wygłosił mowę.

„Berliner Neueste Nachrichten“ dowiadują się z kół poselskich, że stronnictwo narodowo-liberalne zamierza wnieść w pruskiej izbie deputowanych interpelacyę w sprawie witaszyckiej i stara się także do tej sprawy pozyskać stronnictwo wolno-konserwatywne. Wdzięczność należy się stronnictwu narodowo-liberalnemu, że w ten sposób da posłom naszym sposobność do należytego wyjaśnienia sprawy i wyświecenia nieznośnych stosunków, jakie się u nas dzięki niesumiennej hecy antypolskiej wytworzyły.

Budapeszt. W parlamencie węgierskim interpelował deputowany Hollo z lewicy rząd, co zamierza uczynić wobec nieustających antywęgierskich agitacyj wiceburmistrza wiedeńskiego dr. Luegera, który jako osoba urzędowa odpowiedzialnym jest za swoje postępowanie. Deputowany Ugron wniósł interpelacyę w sprawie polityki rządowej na wschodzie i żąda wyjaśnień co do poruszonej w expoeé hr. Gołuchowskiego akcyi wielkich mocarstw i akcyi Austro-Węgier na półwyspie bałkańskim.

Rząd serbski poruszył w drodze dyplomatycznych rokowań sprawę uznania narodowości serbskiej w Turcyi europejskiej, która po utworzeniu eksarchatu bułgarskiego uznała Bułgarów jako odrębny naród.

Kreta. Konsulowie na Krecie donoszą zgodnie, że ludność muzułmańska i wojska tureckie dopuszczają się gwałtów na ludności chrześciańskiej, skutkiem czego położenie jest bardzo krytyczne. Ruch powstańczy ogarnął już wszystkie zachodnie dzielnice Krety.

Hiszpanie stanowczo nie mają szczęścia na Kubie. Wprawdzie donosi dzisiaj jeden telegram z Hawany, że jenerał Castellano pobił powstańców, pozostających pod wodzą Maximo Gomeza, w pobliżu Puerto Pripipe i że powstańcy stracili kilkaset ludzi, drugi jednak telegram obwieszcza, że na zebraniu jenerałów w Hawanie uchwalono zaniechać dalszej walk z powodu nastania pory deszczowej. Czy tylko dla tego?

Paryż. W stolicy Francyi odbył się w sobotę przed południem pogrzeb zmarłego w tych dniach polityka i filozofa Juliusza Simona. W żałobnem nabożeństwie kościelnem uczestniczyli delegat prezydenta państwa, wszyscy ministrowie i liczni członkowie ciała dyplomatycznego. Jako jeden z pierwszych przybył ambasador niemiecki hr. Münster z wspaniałym wieńcem. Na trumnie złożyli nadto wieńce reprezentanci wysokich władz rządowych, przyjaciele zmarłego z pola polityki, literatury, sztuki i nauki. Honory wojskowe pełniono przy zwłokach Simona aż do cmentarza na Montmartre. Na cmentarzu wygłosił prezes ministrów Méline mowę.

Z różnych stron.

Bochum. Robiąc podania do władz, załączają niektórzy znaczki na porto odpowiedzi, co jednak zupełnie jest zbyteczne, a urzędnikom niepotrzebnym ciężarem. Znaczek pozostaje w aktach, a gdy po kilku nieraz tygodniach interesowany otrzymuje odpowiedź, to nie można wymagać od urzędnika, aby badał, czy na porto nie nadesłano znaczka. Zwykle odpowiedzi władz są frankowane, albo na liście znajduje się napis: „Portopflichtige Dienstsache“, a za list taki płaci się zwykłe porto.

Caternberg. Stacya „Zollverein“ nazywać się będzie od 1 lipca „Caternberg“ a dotychczasowa stacya „Caternberg“ otrzyma nazwę „Caternberg-Nord“.

Wattenscheid. W naszym dekanacie przebywa obecnie Najprzew. Biskup-Sufragan ks. dr. Gockel, w celu udzielenia św. Sakramentu Bierzmowania — a wszędzie przyjmowany bywa w sposób uroczysty.

W Gelsenkirchen budują nowy gmach szkoły rektorskiej, która otrzymać ma nazwę „Aloysianum“, a poświęcona będzie Patronom młodzieży św. Alojzemu, św. Stanisławowi Kostce i św. Janowi Berchmanssowi. Najprzewielebniejszy ks. Biskup dr. Gockel obiecał, iż przybędzie w październiku, aby dokonać uroczystego poświęcenia. Do szkoły tej uczęszcza także kilku Polaków.

Zakaz całowania rąk. Rada miejska w Pradze poleciła nauczycielom i katechetom, aby się nie dali całować po rękach przez uczniów, gdyż zwyczaj ten może być szkodliwym dla zdrowia dzieci. Podobnie zarządziła dawniej władza szkolna w Peszcie — i bardzo słusznie. Uszanowanie dla przełożonych może bowiem młodzież okazywać czy to ukłonem, czy postawą, lecz całowanie w rękę w małej tylko części wypadków jest odpowiednią i należną oznaką wdzięczności lub podziękowania.

Ciekawe spostrzeżenie zrobiono w praktyce w Szwajcaryi. Oto kule stożkowate stalowe, jakich teraz się używa w armiach nowoczesnych mają tę właściwość, że w czasie biegu nabierają własności magnetycznych i zbaczają z prostej linii tam, gdzie są druty telegraficzne. Z tego powodu może nastąpi powrót do kul ołowianych, na które elektryczność nie działa — a ztąd wypłyną skutki, że karabiny może będą zmienione.

Od Ekspedycyi.

W kilka stron. Książki, przyniesione do oprawy, mogą zostać odebrane.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste 109 t 2. Abth. S. 380) für das 3. Quartal 1896 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,75 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1 Mk. 75 Pfg. erhalten zu haben, bescheinigt.

_______________ d. _______________ 1896.

Towarzystwo świętego Franciszka w Buer

donosi swym członkom i wszystkim Rodakom zamieszkałym w Buer i okolicy, iż w niedzielę dnia 21-go czerwca obchodzi tow.

drugą rocznicę swego istnienia.

O godzinie 4-tej wymarsz do kościoła przy odgłosie polskiej muzyki z chorągwiami, gdzie się odprawi nabożeństwo z polskim śpiewem. Zabawa połączona będzie z śpiewem, deklamacyami, mowami i teatrem pt.: „Kulturnik“ i „Dwa niedźwiedzie i basza“. Wstęp dla obcych członków 25 fen., niecżłonkowie płacą przed czasem 50 fen., przy kasie 75 fen. Zbierzcie się licznie kochani Rodacy, boć to jest zabawa polska. Szanowne Towarzystwa, które dostały listowne zaproszenia, winne się stawić najpóźniej o godz. ½4-tej z chorągwiami, taksamo i te, które zaproszeń nie dostały, będą mile przyjęte. O liczny udział prosi

Zarząd.

Towarzystwo świętego Wawrzyńca w Castrop

podaje do wiadomości, iż z powodu pielgrzymki do Werl dnia 28 bm. odbędzie swe posiedzenie dnia 21 bm. Będą obrady o tegorocznym obchodzie rocznicy, a także w sprawie lokalu posiedzeń, czy będziemy mogli pozostać u nowego gospodarza i jeszcze inne sprawy są do załatwienia. Być może, iż bilety nadejdą. Rodacy chcący pielgrzymkę do Werl odprawić, mogą nabyć także. Członkowie winni licznie się zgromadzić, gdyż przyszłe zebranie odbędzie się dopiero w drugą niedzielę lipca.

Zarząd.

Towarzystwo św. Jacka w Braubauerschaft

podaje do wiadomości członkom, iż dnia 20 czerwca to jest w sobotę przybędzie do naszej parafii Najprzew. ks. Biskup, który będzie udzielał św. Sakramentu Bierzmowania. Członkowie są zobowiązani się stawić w czapkach i oznakach jak najliczniej o godz. 5-tej po południu na salę posiedzeń. Zarazem uwiadomia się członków, iż dnia 28 bm. mamy płatę miesięczną i wpis nowych członków o 4-tej godzinie. O liczny udział w prowadzeniu Najprzew. ks. Biskupa i w posiedzeniu uprasza się członków.

Zarząd.

Towarzystwo św. Jana Chrzciciela w Ueckendorf

donosi swym członkom i wszystkim Rodakom, że w niedzielę nabożeństwa, które się miało odbyć, **nie będzie**, tylko zapraszamy naszych członków na 21-go czerwca do udziału w rocznicy Tow. św. Augustyna w Rotthausen. Wymarsz o godz. 3 po południu w czapkach i oznakach tow.

Uwaga: Wszystkim szan. Towarzystwom, które zaproszenia odebrały, donosimy, iż nasza zabawa, która się odbyć miała 28 bm. odbędzie się **29-go** czerwca tj. w uroczystość śś. Piotra i Pawła, z powodu Bierzmowania.

Zarząd.

Towarzystwo świętego Pawła w Eickel

uwiadomia swych członków oraz wszystkich Rodaków zamieszkałych w okolicy Eickel, iż w niedzielę dnia 21-go czerwca będzie po południu polskie nabożeństwo, w wtorek dnia 23-go czerwca będzie sposobność do spowiedzi św., w środę 24 czerwca Bierzmowanie. W niedzielę po nabożeństwie polskiem odbędzie się 14-dniowe zebranie. O liczny udział członków jako i gości tak w nabożeństwie jak w zebraniu uprasza

Zarząd.

Pielgrzymka do Kevelaer

która odbyć się nie może 28 i 29 czerwca odbyć się ma w niedzielę dnia **19-go lipca.** Wyjazd rychło rano, a powrót wieczorem. Szanowne towarzystwa, chcące brać w owym dniu udział w pielgrzymce zechcą donieść o tem pod adresem: **Jan Pilowski. Essen,** Kaupenstr. 14. Bliższe szczegóły zostaną wkrótce ogłoszone.

Za komitet
Jan Pilowski.

Obwieszczenie z Oberhausen,

Rodakom i Rodaczkom w okolicy Oberhausen donoszę, iż tego roczna pielgrzymka na cudowne miejsce do Kevelaer odbędzie się w niedzielę dnia 28-go czerwca. Wyjazd z Oberhausen po południu o godz. 1-szej minut 10, przyjazd na powrót 29-go po południu po 6-tej. Podróż tam i na powrót kosztuje 2,70 mr. Ażeby wspólnie pomówić i niektóre pieśni wćwiczyć, odbędzie się w niedzielę dnia 21-go b. m. po południu o 2-giej godz. na sali w starym kościele **zebranie,** na które tak członków św. Ignacego jako i wszystkich Rodaków i Rodaczki mających zamiar brać udział w pielgrzymce na to cudowne miejsce serdecznie zapraszam. Na zebraniu zostaną bliższe szczegóły ogłoszone.

St. Zieliński, przew. Tow. św. Ignacego.

Towarzystwo św. Barbary w Annen

daje do wiadomości swym członkom i wszystkim Rodakom z okolicy Annen i wszystkim Towarzystwom, które listowne zaproszenia dostały i tym, które ich nie dostały dla braku adresów, iż nasza **czwarta rocznica** odbędzie się dnia 21-go czerwca, na którą wszystkich uprzejmie zapraszamy. Program: 1) Od 1-szej godz do 3-ciej przyjmowanie obcych Towarzystw, 2) punktualnie o wpół do 4-tej godziny wymarsz do kościoła z muzyką, z kościoła pochód przez miasto na salę p. Spilla. Tamże po przyjmowaniu gości i delegatów nastąpi zabawa i potrwa do 8-mej godz., 3) piękna sztuka teatralna pod tyt.: „Dwóch głuchych“ i żywy obraz. Prosimy wszystkie Towarzystwa, ażeby swą obecnością nas zaszczyciły z chorągwiami i pałaszami, O jak najliczniejszy udział prosi

Zarząd.

Dajemy jeszcze do wiadomości wszystkim Rodakom i Rodaczkom w Annen i okolicy zamieszkałym, że ksiądz polski zaraz po obiedzie w sobotę 20 czerwca przybędzie i będzie spowiedzi słuchał po południu, na wieczór i w niedzielę rano. Prosimy wszystkich, aby z tej sposobności skorzystali, bo w niedzielę po południu już spowiedzi nie będzie słuchał. W niedzielę po południu o wpół do czwartej będzie nabożeństwo polskie i kazanie. — Pielgrzymka do Werl odbędzie się dnia 28 czerwca. Ktoby chciał pielgrzymkę do Werl odprawić niech się zgłosi do Jana Walińskiego, przew. Tow. św. Barbary w Annen.

Zarząd.

Baczność Polacy w Hamme!

W niedzielę dnia **21 czerwca** b. r. odbędzie się

zebranie Polaków

w celu założenia polsko-katol. towarzystwa.

Rodacy pokażmy, iż w sercach naszych jeszcze miłość dla naszej sprawy nie zgasła. Zebranie odbędzie się na sali p. Freudenberg po południu o 4-tej godzinie. Upraszam o liczne stawienie sie.

Jan Korpus.

Obrazy narodowe.

Sobieskiego, Kościuszki, pieszo i konno. w ramach pięknych rzeźbionych 3 mr., bez ram po 50 fen.

W drodze z Wiemelhausen (lokalu Tow. błog. Bronisławy) do Bochum zgubiła żona moja krzyżyk koralowy. Uczciwy znalazca otrzyma nagrodę, jeżeli krzyżyk mi odda.

Gustaw Thiel.
BOCHUM, Marienstrasse 33.

Jan Soliński,
w Bochum,

róg ulic Blücherstr. i Maltheserstr. (niedaleko kościoła św. Józefa) poleca szan. publiczności swój

skład cygar,

oraz tabaki do zażywania i żucia. Wszystko sprzedaję po cenach umiarkowanych, a towar jest dobrej jakości. O łaskawe poparcie upraszam.

Podziw wzbudzające

szkło powiększające

można nabywać u mnie za

tylko 1,50 mr.

(które za poprzedniem nadesłaniem 1,80 mr. franko posyłam).

Szkło powiększające odznacza się tem, że każdy przedmiot 400 razy powiększony widzieć można, dla tego pył i dla oka niewidzialne robaczki tak są wielkie jak maik.

Szkło moje powiększające, — zwane po niemiecku „Wander-Microscop“ jest nieodzownie potrzebne do nauki botaniki i zoologii i **dawno już pożądanym przyrządem domowym,** do podszukiwania wszystkich artykułów spożywczych, czy nie są fałszowane i mięsa, czy nie zawiera trychin. W ostatnim czasie szkodliwe zarazki znajdujące się w zepsutem mięsie i serze spowodowały śmierć niejednego człowieka. Zyjące w wodzie, a ludziom okiem dostrzedz się niedające małe zwierzątka widzieć można, jak wesoło w wodzie pływają.

Prócz tego zapatrzone jest powiększające szkło w przyrząd dla **posiadających krotki wzrok,** za pomocą którego i najmniejsze pismo czytać mogą. Dokładny sposób użycia dołączony jest do każdego pudełeczka. Sprowadzać można od

J. Kann, Hamburg I.

Bickern.

Papierosy:

Wulkany. Mariposy, Turkfort itd. wybornego smaku, doborowej jakości.

Skład towarów kolonialnych

zaopatrzony we wszystkie towary korzenne oraz w wyborne kiełbasy, szynki, margarynę itd. wszystko po cenach umiarkowanych.

Cygara i tabaka

do zażywania i żucia, tylko najlepszej jakości.

Książki

do nabożeństwa, powieściowe itd. oraz papier z napisami polskimi.

Proszę szan. Rodaków o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa. Z szacunkiem

Józef Józefoski,

Bickern, Bahnhofstr. 63a.

Herbaty

ruskie, po 1,80, 2, 2,50, 3, 4, 4,50, 5, 6, 7,50, 9, 11 i 15 mr. za funt ruski. Porto 50 fen.

Toruński Dom wysyłkowy (J. Ziółkowski) Tnorn 14.

Towarzystwom polskim

urządzającym zabawy, polecamy piękne napisy (wykonane wielkiemi literami) np. „Witajcie Bracia Rodacy“, „Nauka i praca naród zbogaca“, „Miłość i zgoda, to nasze hasło“ i wiele innych.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Nauka o Bierzmowaniu

wraz z modlitwami przed i po przyjęciu Sakramentu tego.

Cena 10 fen., z przesyłką 13 fen.

Adres: **Wiarus Polski — Bochum.**

Tanie książki.

Ofiary zabobonu. Powieść obyczajowa z czasów polskich z zeszłego stulecia. Cena 50 fen, z przes. 60 fen.

Domicyan. Powieść z pierwszego wieku dziejów chrześciańskich. Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

Górka Klemensowa. Powieść odnosząca się do zaprowadzenia chrześciaństwa na Slązku. Cena 50 fen., z przes. 55 fen.

Trzy śluby czyli Marya nie opuści tych, którzy u niej szukają pociechy w utrapieniu. Cena 35 fen., z przes, 40 fen.

Podróż po wszechświecie. Popularne rozprawy o księżycu, słońcu, planetach, gwiazdach. Z licznymi ilustracyami. Cena 90 fen., z przes. 1,00 mr.

Obrazki czeskie z czasów odrodzenia. Cena 25 fen., z przes. 30 fen.

Żywoty św. Jadwigi, błog. Kunegundy, błog. Salomei. Cena 10 fen., z przes. 13 fen.

Powiastki ludowe. Trzy tomy po 40 fen. z przes. 45 f.

Piekło, czy jest, czem jest i co czynić, aby się do niego nie dostać? Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

Książeczka dla chorych, mogąca się przydać i zdrowym. Bena 30 fen., z przes. 40 fen.

Zabawa z Jezusem przez Mszę świętą. Cena 10 fen., z przes. 13 fen.

Wspomnienia wygnańca Litwina. (1806-1834.) Cena 1,00 mr. z przes. 1,10 mr.

Kroże. Opowiadanie na czasie przez Stanisława Miłowskiego. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Jarmark na św. Dominika. Cena 20 fen., z przes. 25 fen.

Król Wojtek i królowa Jaga. Cena 20 fen., z przes. 25 fen.

Hajdamak czyli Noc św. Jędrzeja. Powieść ukraińska. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Baczność! Baczność!

Towarzystwom polskim

polecamy

książki dla kasyerów

z polskiemi nagłówkami do **zapisywania składek.**

Każde towarzystwo, jeżeli sobie życzy, aby jego **kasa** była **w porządku** utrzymywana, powinno sobie niezwłocznie powyższą książkę pro wadzić, gdyż jest ona nader praktycznie a przytem bardzo pojedyńczo ułożona. Cena **tylko** 1 mr. z przes. 1,20 mr. Adres: „Wiarus Polski“ Bochum.

Księga Sybillińska o przyszłości.

Zbiór proroctw, przepowiedni i jasnowidzeń o różnych narodach, a szczególnie o Kościele katolickim, w Polsce i Słowiańszczyźnie.

Z dodatkiem: Wernyhora przepowiada przyszłość. (Drzeworyt podług obrazu Jana Matejki.)

Cena za egzemplarz oprawny 3 mr., z przes. 3 mr. 30 fen

Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Zbiór modlitw i pieśni.

Książka do nabożeństwa małego formatu, w pięknej oprawie z brzegiem złotym. Cena 1,00 mr., z przes. 1,10 mr.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Dzieje Polski

do najnowszych czasów treściwie opowiedziane przez Maryana z nad Dniepru. Wydanie ozdobione 80 obrazkami ważniejszych wypadków dziejowych, królów i sławnych mężów polskich. Cena za egz. nieoprawny 1,60 m. a z przes. 1,90 m., z oprawą 2,50 m., z przes. 2,80 m.

Rady po spowiedzi

wydane za upoważnieniem Najprzew. ks. Arcybiskupa lwowskiego Seweryna Morawskiego. Cena 2 fen. z przes. 5 fen., za 20 fen. 10 egz. franko, za 1,00 mr. 60 egz., za 1,50 mr. 100 egz. franko. Pieniądze nadsyłać należy naprzód także w znaczkach pocztowych. Towarzystwom wysełamy na żądanie na rachunek.

Adres: **„Wiarus Polski“ Bochum.**

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka“).